NUMER NA OKAZ.

Nr. 1. Stanisławów, dnia 3. stycznia 1886. Rok II.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

Wychodzi każdej Niedzieli o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi:

W miejscu:

całorocznie	4 złr.
półrocznie	2 „
ćwierćrocznie	1 „

Z przesyłką pocztową:

całorocznie	4 złr. 60 cnt.
półrocznie	2 „ 30 „
ćwierćrocznie	1 „ 15 „

Odpowiedzialny redaktor:
Kajetan Kuliński.

Cena ogłoszeń.
Od objętości wiersza (petit) . . 5 cnt.
Reklamy, nekrologie, korespondencye prywatne — po 10 cnt. od wiersza.

Rękopisma nie zwracają się.

Rozpoczynając z dzisiejszym Numerem dalsze wydawnictwo naszego czasopisma, zapraszamy najuprzejmiej do przedpłaty w tej nadziei, iż nasi Szan. Czytelnicy przekonawszy się, że stoimy wiernie przy zasadach wypowiedzianych na wstępie naszego wydawnictwa, tém chętniej nas słowem i czynem poprzeć raczą.

Zapewniamy, że i na dal zachowamy naszą niezawisłość, że tylko dobro sprawy publicznej, narodowej a żadne inne względy kierować nami będą, i dołożymy starań, by w miarę zwiększania się koła naszych czytelników, pismo nasze co raz więcej i w każdym kierunku rozwijać.

Przedpłata wynosi w miejscu:

Całorocznie . . .	4 złr. — cnt. w. a.
półrocznie . . .	2 „ — „ „ „
kwartalnie . . .	1 „ — „ „ „

Z przesełką pocztową:

Całorocznie . . .	4 złr. 60 cnt. w. a.
półrocznie . . .	2 „ 30 „ „ „
kwartalnie . . .	1 „ 15 „ „ „

Przedpłatę przyjmuje biuro administracyi „Kroniki Stanisławowskiej“ przy ulicy Kazimierzowskiej w oficynie nowej kamienicy p. Dankiewicza.

WYDAWNICTWO
„Kroniki Stanisławowskiej“.

Sprawy miejskie w Sejmie krajowym!

Zadaniem najgłówniejszem czasopism prowincyonalnych jest w pierwszym rzędzie zajmowanie się i orędownictwo sprawami miejscowymi, lokalnymi.

Spełniając ten obowiązek wzięła sobie Redakcya naszego pisma za zadanie, w pierwszym rzędzie śledzić i przedstawiać we właściwem świetle stan rzeczy, stosunki i potrzeby miasta Stanisławowa i w tym kierunku dalej prowadzić będziemy ile możności szczegółowo rozbiór położenia finansowego gminy miasta Stanisławowa, ażeby — szczególnie mniej świadomych właściwego stanu rzeczy — należycie objaśnić, do nieuprzedzonego przekonania sprowadzić, a przytem otworzyć pole do wymiany zdań i myśli dla miasta pożytecznych, nie usuwając się również od umieszczania słusznych krytyk lub zażaleń.

Zadanie powyższe jednak nie uwalnia nas również od obowiązku zajmowania się sprawami ogólno - krajowymi, społecznymi i ekonomicznymi, i w tym kierunku starać się będziemy o ile sił naszych — obowiązkowi organu miejscowego zadośćuczynić.

W myśl więc powyższego założenia, — stając w obronie zdobytych dotychczas praw autonomicznych, miejskich i hołdując zasadzie, że w powyższym kierunku na żaden sposób cofać się nam nie wypada, lecz przeciwnie z odsłoniętą przyłbicą odważnie i z pewną świadomością celu naprzód postępować należy — *podnosimy w interesie wszystkich naszych miast* w pierwszym rzędzie nieodzowną konieczność zorganizowania pracy przez powołanie do tego osobistości, a mianowicie obecnie, gdy czem raz większe bywają stawiane do miast, różnego rodzaju wymogi na cele publiczne ze znacznymi kosztami połączone

Podnosimy zatem i popieramy jak najmocniej w kołach sejmowych poruszoną myśl posła naszego miasta dra Moszkowskiego, ażeby już raz pp. posłowie z miast przystąpili do zawiązania od dawna niezmiernie pożądanego *„klubu lub koła posłów miejskich“*, z pewną stanowczą organizacyą w taki sposób, ażeby posiedzenia klubu, rozbiór i przygotowanie spraw pod decyzyą sejmową odbywać się mogły odrębnie od Sejmu i w takim czasie nawet, kiedy Sejm nie obraduje t. j. kiedykolwiek w toku roku.

Pierwszemu Władyce Stanisławowskiemu, Najprz. Księdzu Biskupowi Dr. J. Pełeszowi, na pamiątkę Jego instalacyi d. 10. stycznia 1885.

Trzy opisy historyczne
STAROKSIĄŻĘCEGO GRODU HALICZA.

Skreślone przez Dr. J. Szaraniewicza Lwów 1883.
Podał w streszczeniu
A. K. BŁACHOWSKI

W pierwszym opisie (drukowanym w r. 1860. w „Zorze Halickiej“ — w ruskim języku) podaje autor najdawniejsze dziejowe wypadki, które miały miejsce już to w Haliczu, już to pod murami grodu, a na nich dalsze swoje opiera poglądy; przedstawia tudzież ustrój wewnętrznego życia w starodawnej stolicy halickiej.

Halicz założony jeszcze przez Słowian pogańskich, zaczem i nazwa pogańsko - słowiańska przemawia, należał do rzędu grodów Czerwieńskich. W kronice Ipatiewskiej znajduje się wzmianka, że „z Czerwieńska dobrze było posyłać do Halicza“. Do „ziemi Halickiej“ zbiegł też Świętosław (r. 1015), a chroniąc się tam w Karpatach, został zabity na Świętosławiu (między Hrebenowem a Tuchlą). Za panowania Swiatopełka (w XI stul.) wożą „Haliczanie“ sól nad Dniepr, a „kupcy haliccy przewozili klejnoty z Kijowa do „Halicza“. Włodzimirko (potomek Włodz. W.) przenosi się z Przemyśla do Halicza (r. 1141.) i nazywa się odtąd „księciem Halickim“ i od tego czasu staje się Halicz grodem obronnym.

Długosz wspomina o „tylnych wrotach“ Halicza. Była to najwspanialsza brama, „niemiecką“ zwana. Gród mieścił w sobie dworzec książęcy, o czem kroniki wyraznie piszą, jako też i o tem, że **góra zamkowa glinkowata.** Podobnej formacyi jest całe pasmo gór z prawej strony Dniestru Halicz otaczające, na ich grzbiecie zatem stał starodawny Halicz. Dzisiejsze ruiny zamku nie są szczątkami starożytnego grodu; murowany zamek stanął po napadzie Tatarów w r. 1621. Przedtem, mieścił Halicz w sobie dwa zamki „drewniane“; pisze o tem Gwagnin i Celarius.

Dwór książęcy w okresie panowania książąt ruskich opisują kroniki. O świątyniach są także ogólne wzmianki; dokładniej wymieniona jest tylko zamkowa cerkiew św. Spasa, leżąca niedaleko od zamku. Kroniki wspominają często o cerkwi Matki Boskiej, w niej to pewnie „siedział Jarosław, książę halicki, wysoko na złocistym tronie. W tej cerkwi były groby halickich książąt, tam złożono zwloki księcia Romana (bohatera z pod Zawichostu 1205 r.). Oprócz tego był klasztor i cerkiew św. Jana i prawdopodobnie św. Michała.

Godłem księstwa Halickiego była ukoronowana kawka (hałka) w polu białem (1410 r.).

Z pogańskich czasów nie ma pamiętników pisemnych, ale zachowało się wiele nazw miejscowości, gdzie stały bożyszcza, którym cześć oddawano. Jest mogiła, dziś zapadła, za dąbrową koło Sokola, i być łatwo może, że była to owa t. z. „Haływczyna mogiła“, o której kronika wspomina, jako o miejscu, gdzie wziął swój początek Halicz. Pod Pietryczem jest góra zwana „Horodyszcze“. Tamtędy, według starych ziemskich aktów, prowadziła granica „ku dołowi, gdzie była studnia“, po tem przecinała lasy, wiodła z Halicza do klasztoru w Pietryczu, drogą „ku brzegowi Dniestru“.

O ile zaś czem raz więcej mnożą się obowiązki administracyi miejskiej, przytaczamy następujące sprawy, których należyte przygotowanie i opracowanie wymagało by pilnego zajęcia a to:

a) postaranie się o zmianę w udzielaniu i spłatach pożyczek komunalnych z Banku krajowego i rozdzielenie rat na 50 i więcej lat;*)

b) uzupełnienie ustawy szkolnej z r. 1873. szczególnie co do ustępu czyli definicyi o majątku zakładowym miejskim;

c) obrona miast z powodu projektu wprowadzenia dodatków do podatków pośrednich na pokrycie niedoboru funduszu krajowego, ażeby się to nieodbiło głównie na mieszkańcach miast;

d) unormowanie i należyty rozkład obowiązku kwaterunkowego ciężącego według ustawy na funduszu krajowym;

e) doprowadzenia do skutku, wydawnictwa corocznej statystyki rachunkowej wszystkich miast, wprowadzenie jednolitej rachunkowości i lustratorów miejskich;

f) przeprowadzenie zmiany ustawy o zniesieniu prawa propinacyi odnośnie do miast, nie czekając upłynięcia ustanowionego *terminu generacyjnego* i zmiany co do lokacyi funduszów miejskich, zbieranych na cel indemnizacyi propinacyjnej; nareszcie

g) rozne inne sprawy żywotne miast naszych dotyczące, jak n. p. powiększenie liczby posłów z miast, pomnożenia izb handlowych i przemysłowych, — o ile pomnożenia filii Banku austrowęgier., kas oszczędności, Towarzystw zaliczkowych, Zakładów zastawniczych, i wiele a wiele innych na prędce skreślić się nie dających spraw.

Wszystkie te zadania spełnić się dadzą bez uwłaczania innym sprawom krajowym lub stronnictwom, w obec których klub posłów miejskich zająć może wybitne i poważne stanowisko wzajemnie się wspierając, chodzi oto, ażeby obudzić się czemprędzej zwłaszcza, że żadne miasto z pewnością nie usunie się od składki na koszta Zarządu takiego klubu.

*) Postaramy się wkrótce tę tak ważną dla naszego kraju sprawę umieścić w obszerniejszych artykułach. Prz. Red.

Mamy więc nadzieję, że starania powag poselskich z miast w Sejmie, doprowadzą przynajmniej w tym nowym roku do zadośćuczynienia powyższym potrzebom, głównie przez zorganizowanie klubu posłów miejskich, do którego — jak słyszymy — miało już przystąpić dotąd 28 posłów, czem jedynie uwydatnić i namarkować można będzie pracę i zapobiegliwość pożyteczną dla miast, tem samem usprawiedliwić położone w posłach naszych zaufanie wyborców.

Gdzie źródło upadku rolnictwa naszego?

(Ciąg dalszy)

Postarajmyż się nasze twierdzenia dowodami poprzeć.

Wiadomo, że w celu rozszerzenia fachowych umiejętności rolniczych, istnieją szkoły rolnicze. Że szkoły rolnicze są podstawą do tego celu najracyonalniejszą, nie potrzebujemy się silić na przekonywujące w tym względzie dowody. I jakkolwiek dalecy jesteśmy od myśli, by ilość, a w pewnej mierze może i jakośc szkół rolniczych w kraju naszym była już dostateczna i odpowiednią, i jakoby w tym kierunku czynność krajowej reprezentacyi można za ukończoną uważać, to mimo to, musimy wyrazić słuszny żal do tych, którzy z istniejących w kraju szkół rolniczych nie korzystali tak, jakby korzystać powinni byli. A więc w tym kierunku nie zwalajmy winy na kogo innego, tylko uderzmy się w piersi i powiedzmy, żeśmy sami zawinili, gdy w kierunku rolniczym nasze wiadomości, są niewystarczające. Mam na myśli dublańską szkołę wyższą, — która od czasu swego 25-letniego istnienia, jakto wykazały nam akty tejże szkoły, wydała niewięcej jak 144 teorytycznie wykształconych rolników dla naszego kraju. — Ponieważ jestto fakt nadzwyczaj ciekawy, dlatego nie zawadzi, gdy mu się bliżej przyglądniemy.

Dublańską wyższą szkołę rolniczą, która dziś stoi na wyżynie akademii rolniczej, założono w r. 1857. Pierwotnie była ona średnim naukowym zakładem rolniczym, a jako własność c. k. Tow. gospodarskiego przechodziła do r. 1880 różne dole i niedole, ale w każdym razie stała na stanowisku swego powołania. W r. 1879/80., kiedy przeszła na własność kraju, uległa organizacyi w ten sposób, że zamieniono ją na „wyższą szkołę rolniczą“, a uczniami jej mogą być ci, którzy ukończyli średnie szkoły i uzyskali świadectwo dojrzałości.

Już od czasu swego założenia, miała ona w łonie gospodarzy kraju, niechętnych — chyba sam Bóg wie, na jaki karb należałoby tę niechęć zapisać. Zdaje nam się, że nie odbiegniemy od prawdy, gdy przypuścimy, że ta niczem nieusprawiedliwiona i nieuzasadniona niechęć, leżała w naturze konserwatywnej, większości naszych gospodarzy. Ta niechęć do szkoły objawiała się w arcyznakomity sposób tem, że kraj nasz po prostu szkole tej dostarczał niewielkie procenty uczniów. — Liczba uczniów w dublańskiej szkole wahała się zawsze między 40—70., a do tej liczby, kraj nasz przyczyniał się od 10—15%. — Resztę uczniów dostarczały zabrane kraje jak: Królestwo polskie, Żmudź, Litwa, Podole, Ukraina, Wołyń i t. p. — Biorąc średnią cyfrę z corocznej liczby uczniów w dublańskiej szkole 55 otrzymamy, że przez lat 28 było ogółem uczniów 1540. Kraj nasz przyczyniał się do tej cyfry procentem średnim 12, czyli w dublańskiej szkole od czasu jej istnienia kształciło się na przyszłych gospodarzy, około 180 uczniów z kraju naszego pochodzących. Ponieważ jak wiadomo, nie zawsze i nie wszyscy, przyjeżdżają do jakiegoś zakładu naukowego po to, żeby odnosić korzyści z nauki pewien % przyjeżdża nie w celu nauki, raczej zabawy, dlatego nie możemy przypuścić, aby ci wszyscy 180 odnieśli jednakowe korzyści ze szkoły dublańskiej i aby się wykształcili na zawodowych gospodarzy wiejskich, w ścisłem i całem tego słowa znaczeniu. My weźmiemy prawdziwy procent 40 takich, którzy się na gospodarzy kształcili i wykształcili, a otrzymamy z tego liczbę 72 wykształconych rolników, jacy się w całym naszym kraju znachodzić mogą. Nikt nam nie zaprzeczy, że pewien % i z tej jeszcze cyfry opuściło zawód, do którego się sposobili; pewien % umarło; pewien % opuściło nasz kraj w nadziei i chęci polepszenia bytu. Gdybyśmy małe tylko procenty na to odciągnęli, liczba ta jeszczeby mniejszą wypadła. Ale my z rozmysłu nie będziemy już wcale tych procentów ściągać, ale i owszem dodamy jeszcze taką samą liczbę, chociaż z góry przeświadczeni jesteśmy, że przesadzamy, skwalifikowanych rolników, którzy po za granicami kraju rolnicze studya odbywali, to wypadnie nam w tym wypadku razem około 144 fachowo uzdolnionych rolników, którzy się mogą w całym naszym kraju — w sześciomilionowym przeważnie rolniczym kraju znachodzić. I czyż w obec tego, spytam najzagorzalszego optymisty nie musi nasze rolnictwo upadać? Wszak w dzisiejszych czasach, jeżeli rzemieślnik chce zostać dobrym rzemieślnikiem nie partaczem, — musi odbyć kilkuletnią naukę, — zanim wyzwolonym będzie; wszak sposobiący się do zawodu nauczyciela ludowego, kandydat, musi cztery lata mozolnie nad książką ślęczyć, by otrzymać dyplom kwalifikujący go do przyszłego zawodu. Tylko kształcenie się na rolników, u nas jest całkowicie zaniedbane; w tym kierunku konserwatyzm już nam usłał drogę do upadku — a gdy tak dalej pójdzie — ruina nas spotka już w niedalekiej przyszłości. Owe sielankowe, romantyczne czasy, gdzie ziemia przynosiła rolnikowi rentę bez umiejętności gospodarowania, jak widzimy minęły i nie wrócą nigdy; w rozszerzaniu fachowych umiejętności rolniczych, leży jeden z czynników podniesienia naszego rolnictwa.

Oprócz dublańskiej „wyższej szkoły rolniczej“, co prawda nie wliczyliśmy uczniów „średniej szkoły rolniczej“, w Czernichowie i „niższej szkoły rolniczej“ w Dublanach, a zrobiliśmy to dlatego, że wychowankowie tych dwóch szkół mogą być tylko dobrymi wykonawcami poleceń administratorów, nigdy, albo w nieznacznym procencie — administratorami majątków.

Z cyfr, które przytoczyliśmy, widzimy, jak nieliczne są w kraju zastępy, do swego zawodu przygotowanych rolników. Jestto jedna z ujemnych stron naszych. Winy tu nie przypisujmy nikomu; w tym kierunku nie wińmy i rządu, nie zasłaniajmy się owem paradoksalnem twierdzeniem, że zawsze ktoś zawinił, nie my sami. To nas nigdy od biedy nie wyratuje, lecz i owszem zgotuje nam biedę jeszcze większą. Ale przepraszamy, nie zauważyliśmy jak przybraliśmy ton kaznodziei — a to nie nasze zadanie. Chcieliśmy tylko nadmie-

---

Ze starożytnym Haliczem graniczyły liczne osady, jako to: Krylos, Załukiew, (gdzie jeszcze w XV. wieku była cerkiew św. Spasa). Na górze od zachodu stała c e r k i e w ś w. P a n t e l e m o n a, dziś osada pod nazwą św. Stanisława wraz z kościołem nadanym przez Zygm. Augusta Franciszkanom halickim.

Kronika Ipatiewska opisuje Dniestr, płynący u stóp Halicza od strony północnej, stanowiący dogodną obronę przeciwko napadom, tudzież żeglugę dniestrzańską.

Dane te posłużyły na miejscu do śledzenia za uroczyskiem, gdzie stał p r z e d h i s t o r y c z n y, p o g a ń s k i H a l i c z.

Bliższe pojaśnienia historycze są następujące: Gród Halicz, jako stolica, był często oblęganym i zdobywanym. W r. 1144. podnieśli Haliczanie rokosz przeciwko nieobecnemu księciu Włodzimirkowi, któremu Halicz wzrost swój zawdzięczał. Włodzimirko obległ Halicz, zdobył i ukarał surowo rokoszan (stronników Iwana Rościsławicza, który uszedł do Kijowa).

Włodzimierz (syn Jarosława) uchodzi podobnież przed zbuntowanymi Haliczanami do Węgier i za złoto naprowadza teraz Węgrów pod Halicz, którzy zdobywają gród, wypędza Romana Mścisławicza*), a król Bela III. osadza tam swego syna Andrzeja (1188 r.)

Włodzimierz udał się do Polski, do Kazimierza Sprawiedliwego (1190 r.), który ujmując się za pokrzywdzonym, wysłał wojska swe, które oblęgłszy Halicz, zmusiły go do poddania się. Rozpasanych Węgrów i Andrzeja Haliczanie wypędzili. Wtedy to „Polacy zrobiwszy porządek osadzili Włodzimierza na tronie ojca jego“ (Długosz). Już wtedy wielu z wojska polskiego osiedliło się w Haliczu. Po śmierci Włodzimierza (1190 r.), powrócił za pomocą Leszka Białego na tron halicki Roman, który połączył z H a l i c k i e m i swoje k s i ę s t w o W ł o d z i m i e r s k i e.

(C. d. n.)

nić, że w nas samych leży w znacznej części podźwignięcie naszego rolnictwa, a leży ono w tem, by się w wiedzę rolniczą wzbogacili ci, którzy z rolnictwem są w bezpośredniem najbliższem otoczeniu i żeby raz już przestano bawić się w rolnictwo z amatorstwa, a raczej, żeby je uważać jako przedsiębiorstwo do którego przygotowanie jest warunkiem „sine qua non“.

W jakim stopniu wpływają fachowe wiadomości rolnicze na podniesienie się rolnictwa, przykład naszych najbliższych sąsiadów Węgrów, niech nam wskazówką będzie.

Niedawne to czasy, kiedy rolnictwo w Węgrzech było bardzo prymitywne. Gdybyśmy się cofnęli pamięcią o jakie dwa dziesiątki lat wstecz, to mogliśmy widzieć rolnika węgierskiego orzącego drewnianym pługiem, młócącego zboże kopytami nóg końskich i wyrzucającego nawóz i słomę do rzeki. A dziś? Dziś, jakie olbrzymi w stosunku do tego co niedawno było zrobili postęp, o którym twierdzić musimy, kiedyśmy ten ich żmudny owoc pracy na odbytej niedawno w Budapeszcie wystawie oglądali. A cóż wpłynąć mogło, na ten ich postęp w rolnictwie? Niewątpliwie, że szczęśliwe polityczne stosunki w jakich się Węgrzy od lat 18. bo od r. 1867. znajdują, dobrze zrozumiany i pojęty patryotyzm i szczęśliwe a wytrwałe zabiegi rządu węgierskiego, były tym momentem, który się do podniesienia węgierskiego rolnictwa przyczynił. — Ale po nad to wszystko myśmy dostrzegli jeszcze jeden ze wszystkich może najważniejszy czynnik a mianowicie: „podniesienie fachowych umiejętności“.

Za illustracyą do tego cośmy powiedzieli, niech nam posłuży, króciuchna zebrana historya rozwoju węgierskiego szkolnictwa rolniczego.

Oto, kiedy w r. 1867. węgierskie ministeryum rolnictwa utworzonem zostało, istniały w Węgrzech tylko dwie szkoły rolnicze a trzecia była w projekcie, Dodajmy raz jeszcze nawiasowo, że rolnictwo węgierskie w owym czasie było bardzo pierwotne. Istniały więc przed 18. laty w Węgrzech tylko wyższa szkoła rolnicza w węgierskim Altenbergu; średnia szkoła rolnicza w Keszthely, a w projekcie było założenie średniej szkoły rolniczej w Debreczynie. Jak żywo musiał rozwój węgierskich szkół rolniczych postępywać, niech nam poświadczy zestawienie dziś w Węgrzech istniejących. Mają dziś Węgrzy: akademią rolniczą w węgierskim Altenbergu; mają cztery średnie szkoły rolnicze: w Keszthely, Debreczynie, Kolosz-Monostor i w Koszycach; mają sześć niższych szkół rolniczych: w Debreczynie, Lipto-Ujvar, Ramoszombat, Zsitva-Ujfalu, Ada i Czakowar; mają następnie pięć szkół ogrodniczych i tyleż uprawy w innej latorośli: w Erdioszeg, Tarczal, Budapeszcie, Nagy-Enyed i Menes. — Wszystkie te szkoły są krajowymi zakładami, których budżet roczny wymaga oprócz dochodów wpływających z gospodarstw przy tychże szkołach się znachodzących, które wynoszą 122.000 złr. jeszcze wydatków około 200.000 złr.

(Dok. nast.)

KORESPONDENCYE.

Z Tyśmienicy.

(?) W dniu 20. grudnia wyszedł podleśniczy K. Swiderski w towarzystwie Teofila Parady do Ostryni, by ubić parę zajęcy. Na drodze zdybali Litwinczuka niosącego z lasu kradzione drzewo. Gdy ich zoczył, jął uciekać, a K. Swiderski podążył za nim aż na podwórze jego domostwa, chcąc mu zagrabić kożuch, czemu jednak żona Litwinczuka przeszkodziła. Przekonawszy się, że Lit. który przedtem był na prażniku, jest podochocony, co łatwo sprzeczkę i bójkę wywołać mogło, ustąpili, a tylko Teofil Parada wziął z sobą jako „corpus delicti“ skradzione polano. Gdy już o parę kroków się oddalili, wybiegło za nimi kilku włościan i obalili Swiderskiego na ziemię. Ten wzywając Paradę do pomocy, bronił i szamotał się z napastnikami, podczas czego z nabitej strzelby, którą miał przy sobie padł strzał i ugodził Jaremka Maroszczaka tak nieszczęśliwie, iż tenże wkrotce życie zakończył. Dochodzenie sądowe jest w toku, a obwinionego uwięziono.

Z Brzeżan.

(K. B.) Wezwany, staję w szeregu Waszych korespondentów, choć Bóg świadkiem z obawą czy podołam temu zadaniu. Co tu bowiem pisać i puszczać w świat szeroki z naszego cichego, spokojnego miasta. My nie Stanisławów, u nas niema jak u Was tyle życia towarzyskiego, ruchu umysłowego, słowem, gdzie nam do ruchliwych, słynnych Stanisławowian. Lecz podjąwszy raz to ciężkie brzemię, na wstępie mej służby zacznę od dwóch nowin, które ostatniemi czasy w brzeżańskim świecie zajęły ogół, a tymi są: Obchód jubileuszowy 40-letnej służby tutejszego c. k. starosty p. Manthnera, męża cieszącego się ogólnym szacunkiem i sympatyą. Gratulowano więc szan. jubilatowi ze wszech stron, darzono różnymi upominkami, a nadto wydano na uczczenie tej rocznicy, wspólny składkowy suty bankiet, który kilkaset guldenów kosztował.

Drugą sprawą ogólniejszego zajęcia jest to, że wygnańcy pruscy zakładają pod Brzeżanami we wsi Litatynie kolonię rolniczą. Właściciel Litatyna, romantycznie na wzgórzu położonej włości, p. Bogdanowicz, odstąpił banitom pruskim 300 morgów ziemi. Ciż sami rolnicy, zakładają tu sobie więc kolonię rolniczą, jęli się szczerze i energicznie do dzieła, i mimo zimowej pory, wznoszą już chaty i budynki gospodarcze. Przykład ten godzien naśladowania, oby się stał choć w części spełnieniem i początkiem wejścia w życie trafnego planu p. Zyg. Jaroszyńskiego, który go tak wymownymi słowy w obszernych artykułach dziennikarskich propagował. Gdyby się tej zdrowej a głębszej myśli chwycono, wyszłoby nam to na wielki pożytek moralny, narodowy i materyalny całego kraju.

Na tem kończę dziś mą pierwszą wysełkę, przyrzekam jednak wkrótce pomówić obszerniej o naszych stosunkach gminnych, towarzyskich i w ogóle społecznych.

Posiedzenie Rady miejskiej

odbyte dnia 27. grudnia 1885.

O godzinie $7\frac{1}{2}$ zagaił posiedzenie burmistrz dr. Ignacy Kamiński, na które zebrało się 28. radnych. Pierwszą sprawą był budżet kopytkowego na r. 1886., referowany przez dr. Kamińskiego, który wywołał długą dyskusyę i został przyjęty z następującymi uchwałami: 1. Dr. Zathey podnosi, że czas by już było, by ogródki i place miejskie zostały uporządkowane, tudzież by upomnieć ogrodnika miejskiego, ażeby się pilniej i gorliwiej zajmował tem, za co się go płaci. R. Zins, stawia do tej uwagi wniosek, by wybrać komisyę do nadzorowania ogrodów i placów miejskich. Wniosek ten uchwalono i wybrano do tejże komisyi pp. Nowickiego, Mikolasza, Brodowicza i Schora. — 2. R. dr. E. Fischler podchwytując naszą myśl w poprzednich Nrach „Kroniki“ podniesioną, stawia wniosek wybrania komisyi z 5. członków, celem wybrania i kupienia stósownego placu na założenie publicznego miejskiego ogrodu. Uchwalono i wybrano ad hoc komisyę z pp. dr. Fischlera, dr. Zatheya, dr. Mroczkowskiego, Hamera i Schora. R. Hamer proponuje plac, na którym obecnie skarb bohorodczański ma swój skład drzewny, zaś dr. Zathey plac p. br. Romaszkana po obu stronach lip i wzniesienie tam zarazem odpowiedniego pawilonu. Pozostawiono to uznaniu komisyi. 3. W budżecie kopytkowego wstawiono w rubryce wydatków kwotę 700 złr. na zbudowanie pawilonu na wale miejskim. Przeciw temu powstał i w dłuższem przemówieniu zbijał tę myśl r. Abr. Fischler, stawiając wniosek wykreślenia tej pozycyi. R. dr. Mroczkowski poparł ten wniosek, dodał jednak od siebie poprawkę, by tę kwotę użyć na położenie nowych chodników. Uchwalono: a) zaniechać budowę pawilonu na wale miejskim; b) kwotę 700 złr. w. a. obrócić na położenie chodników przy placu Mickiewicza. 4. Uchwalono dalej, by ulicę obok księgarni uregulować i przebrukować. 5. Następnie przyjęto w ostatecznej uchwale wybudowanie lutrówki miejskiej. 6. Uchwalono koszary obrony krajowej w ulicy Gołuchowskiego przebudować i oddano zaraz przebudowę tę, przedsiębiorcom spółce Gold i Lipa za opustem 3% od cen kosztorysowych. Po uchwaleniu jeszcze innych spraw mniejszej wagi, — zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 9 wieczór.

Sprawozdanie targowe

Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie

z dnia 2. stycznia 1886.

Dzisiejsze ceny za 100 klg. loco Stanisławów:

Pszenica od 6·40 do 7·10 Żyto od 5·25 do 5·75 Owies od 5·— do 5·70 Jęczmień od 5·20 do 7·50 Rzepak od 9·40 do 10·— Groch od 5·50 do 8·— Fasola od 5·— do 9·—

KRONIKA.

— **Publiczna rozprawa sądowa** w sprawie konfiskaty naszego czasopisma (Nr. 12.) za ustęp artykułu wstępnego p. n. „Wiec rolników“ — przeciw której wnieśliśmy sprzeciw, — odbędzie się jutro t.j. w poniedziałek (4. b. m.) o godzinie 9 rano w tutejszym c. k. Sądzie obwodowym karnym.

— **Rada powiatowa** stanisławowska na posiedzeniu pełnem 30. z. m. odbytem, uchwaliła przystąpić jako członek, z roczną wkładką 100 złr. do Towarzystwa „wzajemnej pomocy“ nauczycieli okręgu stanisławowskiego. Uchwała ta czyni zaszczyt naszej radzie powiatowej, a zasługuje tembardziej na uznanie, że sami włościanie należący do niej przemawiali i głosowali za tem.

Prof. Koberth wedle ocen poważnych pism krajowych i zagranicznych, jeden z najznakomitszych prestidigitatorów, produkuje się u nas w sali kasynowej od piątku. Dziś trzecie i ostatnie przedstawienie z studyj hipnotycznych, mnemotechniki, czytania myśli, magnetyzmu i t. p. Bliższe opisanie tych przedstawień podamy w następnym numerze.

— **Komitet uroczystości intronizacyi ks. biskupa** dr. Pełesza, połączywszy się z komitetem duchowieństwa ruskiego i podzieliwszy między siebie czynności, — utworzył najpierw komitet kwaterunkowy, który od 3. stycznia r. b. urzęduje w ratuszu na dole w biurze Inspektoratu policyjnego. Do komitetu tego należą księża ruscy urzędnicy Magistratu i organa policyjne. Komitet połączony wydał dla komitetu kwaterunkowego szczegółową instrukcyę. Budynki szkolne miejskie, szkoły wydziałowej żeńskiej przy ulicy Zabłotowskiej, szkoły ludowej I. przy ulicy Sapieżyńskiej, II. przy ulicy Lipowej, — będą użyte na pomieszczenie gości, którzy nie znajdą takowego po domach prywatnych. Kamienice p. Chuderskiego (obok katedry ruskiej) i p. Swięcickiego, (obok gimnazyum), są przeznaczone na umieszczenie księży kanoników i alumnów, których już w piątek, 8. stycznia b. r. ze Lwowa 56 przybędzie. Postarano się o pościel, łóżka i t. p. dla 300 gości. Obmyślano opalenie, zaopatrzenie w niezbędne sprzęty i usługę. — Zarazem ogłoszono osobny program uroczystości w języku polskim i ruskim, do którego naszych czytelników odsełamy.

Na czas uroczystości intronizacyi Najprz. Biskupa dra Pełesza jest do gościnnej dyspozycyi Szanownych uczestników zjazdu dom parterowy p. Dankiewicza, przy ul. Sobieskiego, składający się z 4 pokoi i kuchni, które właściciel opali. Zgłoszenia przyjmuje ks. katecheta Litwinowicz.

Dnia 9. stycznia b. r. o godzinie 8. wieczór odbędzie się w sali teatralnej muzykalno-deklamatorski wieczorek w cześć Najprzewielebniejszego Biskupa Dra Juljana Pełesza. Bilety na krzesła po 2 złr., 1 złr. 50 ct. i 1 złr. sprzedawane będą w „Narodnej Torhowli“, i w handlu p. Stachiewicza i przy kasie. Czysty dochód przeznaczony na utworzenie stypendium imienia Najprzew. Biskupa.

Wieczorek ten odbędzie się przy udziale pp. Alumnów gr.-kat. seminaryum Lwowskiego i muzyki wojskowej.

— **Olbrzymią 18-letnią Paryżankę** ważącą 375 funtów, pokazuje w hotelu pod 3 koronami od dni kilku jakiś przedsiębiorczy Francuz. Wspaniały ten swą objętością okaz podziwia szczególnie ród męzki, tembardziej gdy za dopłatą li jednego szóstaka, wolno oglądać i przez dotykanie przekonać się o prawdziwości rozmiarów różnych anatomicznych części tego kolosu.

— **Podziękowanie.** Dla wychowanków Bursy im. J. I. Kraszewskiego pozostałych w miejscu, ofiarował na Święta Bożego Narodzenia p. Teofil Brydziński, piekarz 20 jednokilowych kołaczy, a p. Stachurski, nauczyciel z Uhornik słoik miodu za co im Zarząd Bursy składa niniejszem, serdeczne podziękowanie.

Stanisławów, $^{27}/_{12}$ 1885.

Za Zarząd Bursy Kraszewskiego

ks. Eiselt. Wł. Axentowicz.

— **Na grabarza** tutejszego doszło nas zażalenie od kilku poważnych i wiarogodnych osób, iż wykopuje jeszcze zdrowe kości i poniewiera ich po cmentarzu, zamiast zakopać w innem miejscu i nie drażnić publiczności widowiskiem takiego nie poszanowania szczątków ludzkich. Zwracamy na to uwagę dotyczącej władzy i prosimy o usunięcie na przyszłość tych barbarzyńskich praktyk.

— **Sprostowanie.** W numerze 12. szanownego czasopisma z dnia 13. grudnia 1885. w dziale „Kronika", wyczytaliśmy uczyniony tutejszemu zarządowi szpitala powszechnego zarzut, że odwiedzający chorego w szpitalu Kop. zastali go w takim opuszczeniu i zaniedbaniu, że widok ten wstręt i litość budził. Owóż uważamy za swój obowiązek oświadczyć, że my chorego Kop. w szpitalu przez cały czas jego pobytu tamże prawie codziennie odwiedzaliśmy, i dla tego jako naoczni świadkowie jego położenia śmiało potwierdzamy, że było ono pod każdym względem takie, że chory Kop. lepszego położenia i pielęgnowania życzyć sobie nie mógł, bo instytucya ta stoi dziś na takim stopniu, że jej zgoła nic zarzucić nie można. Strona zatem, która to powyższe doniesienie uczyniła, minęła się zupełnie z prawdą.

Franciszek Mayer. W. Danda.

— **Z ulicy.** Uprasza się Szanowną Redakcyę o pomieszczenie w „Kronice" co następuje:

„Uprasza się Zarząd miasta o pokrycie kanału przy końcu ulicy Zabłotowskiej będącego, ziejącego już zdala, zimą i latem odrażającą, zgniłą wonią, jeżeli nie już ze względu na nosy pozechodniów, to ze względów czysto sanitarnych." — O.

— **Towarzystwo „Rodzina"** nadseła nam następujące ogłoszenie:

Wydział Centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina", wzywa uprzejmie członków rzeczywistych, aby zaległe po dzień 31. grudnia b. r. wkładki zapłacili do rąk zarządów pojedynczych oddziałów po dzień 15. stycznia 1886 r., gdyż skutkiem dalszej zwłoki naraziliby się na utratę praw już nabytych w myśl §. 29. statutu. — Ponieważ następnie dziesięciu członków rzeczywistych, mianowicie sześciu z oddziału lwowskiego, a czterech ze stryjskiego, od 1. stycznia i 1. lipca 1886 r. nabędzie już prawa do funduszu emerytalnego, przeto od 1. stycznia 1886 r. pobierać będziemy 6%owe odsetki zwłoki od zaległych należytości na rzecz funduszów Towarzystwa.

We Lwowie, 20 grudnia 1885.

Szczepan Wicherek r. w. sekretarz. Dr. Bliziński r. w. wiceprezes.

— **Na weteranów** polskich z r. 1830/31 złożył przewodniczący tutejszego oddziału Tow. pedagogicznego p. Kudelski, jako dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego, — do rąk p. Kopernickiego kwotę 25 złr. w. a. — zaś do rąk p. burmistrza dr. I. Kamińskiego kwotę 17 złr. 34 cnt. w. a. — którą to ostatnią rozdał dr. Kamiński między trzech najpotrzebniejszych weteranów, jako zasiłek na święta Bożego narodzenia.

— **Poczta tutejsza** zamiast iść z postępem, cofa się jakoś w mile czasy dawne małomiejskiego kantoru. Wiadomo przecież, że Stanisławów wzrósł w ostatnich latach pod każdym względem i odgrywa dziś śmiało rolę wielkiego miasta. Jako takiemu więc należało by się słusznie, by miał te same wygody jak inne większe miasta, n. p.: Przemyśl, Tarnów i t. p. Temczasem tu góruje zasada: „n a j b u d e - j a k b u w a ł o". W święta i niedziele poczta zamknięta, p r z e z c z a s p o ł u d n i o w y w d n i e p o w s z e d n i e t e ż z a m k n i ę t a, — a jakie to dla publiczności i światu handlowo przemysłowego przyjemności i wygody, zdaje się nie potrzeba bliżej określać. Pociągi kolejowe spóźniają się często, poczta przeto około samego południa dopiero zaczyna rozbierać nadeszłe korespondencyę i przesełki. W tem 12 godzina bije, biura się zamyka i czekaj aż do 3 po południu choćby na najpilniejsze listy. W małej mieścinie choć tyle wygody, że poprosiwszy grzecznie pocztmistrza, (który zwykle w tym samym domu mieszka), uzyskasz wydanie prędsze, — tu ale forteczne drzwi nawet i dla grzecznej prośby nie przystępne. Urzędnicy, którzy też dopiero o 12 z biur wychodzą i bądź dzienniki, bądź listy odebrać lub nadać mają, są też pozbawieni tej wygody. Obecnie gdzie przybywa ruskie biskupstwo, urząd górniczy, istnieje 2 czasopisma miejscowe i liczba mieszkańców się zwiększa, — możeby Świetna krajowa Dyrekcya poczt, znana z uwzględnianiaj słusznych żądań, raczyła zarządzić by t u t e j s z y c. k. u r z ą d p o c z t o w y, b y ł i p r z e z g o d z i n y p o ł u d n i o w e o t w a r t y.

— **Głęboki rów przed pałacem biskupim,** może się stać łatwo powodem nieszczęścia, osobliwie w casie wieczornego natłoku publiczności w dniach pochodu i innych uroczystości z przyjęciem ks. biskupa połączonych. Wprawdzie Magistrat zażądał by c. k. Starostwo, (jako zawiadowca tej realności) dla bezpieczeństwa publicznego, zarządziło pokrycie tego rowu, — otrzymał na to jednak odmowną odpowiedź. Smutna to rzecz, że c. k. władza polityczna tak obojętnie traktuje bezpieczeństwo publiczne, i da się snać nakłonić do tej niezbędnej potrzeby dopiero wtedy, gdy już ktoś ciężkiem uszkodzeniem dostarczy wymowny dowód, że taka łapka na ludzi dłużej istnieć nie może. — Do kogo ale poszkodowany będzie w onczas miał pretensyę?.....

Pan Gamski, przedsiębiorca budowy kolei złożył na ręce administracyi naszego pisma kwotę 2 złr. oszczędzoną z portoryum noworocznego kttóą przeznaczył dla funduszu weteranów polskich. Kwotę tą odesłaliśmy na ręce Dra Kamińskiego

— **Na pomnik Kazimierza.** W w Krakowie, złożyli w naszej Redakcyi p. p. Izydor Mintz 1 złr Leopold Mahl 1 złr. Izaak Neigier 50 ct. Maurycy Landy 2 złr. Lazar Ehrlich 50 ct. — Razem 5 złr. w. a. Możeby też i inni p. p. Izraelici tutejsi poszli za tym pięknym przykładem i pospieszyli z datkami na pomnik, który na wieki ma świadczyć, że i żyd wdzięcznym być umie.!

— **Jedenaście dzików** ubito w jednym dniu (23. grudnia z. r.) w państwie Chorostkowskim w lesie Pustołowieckim.

Korespondencye „Redakcyi".

P. Henryk Bor. we Wiedniu. Sprawa wiadoma za łatwiona już wystąpieniem szan. pańskich kolegów w poprzednim Numerze, — zbyteczna więc odnawiać ją. Wierszy nie przyjmujemy, za to korespondencye są nam pożądane.

Pani Hel. Z. w T. Dziękujemy za słowa uznania i zachęty. Felotony tego rodzaju, będziemy i nadal umieszczać.

P. d.r R. w. P. Zgadzamy się w zupełności z panem i tak też i na przyszłość działać będziemy.

P. Jul. S. tu. Polemik osobistych bezwarunkowo nieprzyjmiemy. Udaj się pan o to do amatorów takich skandalików.

P. N. w Bucz. A gdzie obietnice? Możeby teraz z nowym rokiem, nową a pożądaną nam siłę zyskać w Nim można?

P. B. w H. Czy i panu jaki kapelusz tak skroń ścisnął, żeś o nas zapomniał?

P. M. D. tu. Niepotrzebna irytacya. Wszak cała treść tej recenzyi w „Dzienniku Polskim" (Z), zdradza laika lub podchlebcę najczystszej wody.

Dział literacko-artystyczny.

Wieczorek deklamacyjno-muzykalny Towarz. miłośników muzyki, odbył się 30. bm. na zakończenie starego roku wraz z tańcami. Produkcye chórów męskich wypadły doskonale, śpiewy „Łza" i „Muzykanci" podobały się bardzo. Deklamacya p. K. (Ujejskiego „Modlitwa przy chrzcie dziecięcia") i gra tegoż na wiolonczeli, na których to obydwu polach znany zaszczytnie, wywołały przeciągłe oklaski. Potem nastąpiły tańce, aranżowane wyśmienicie przez p. S. i wśród wesołej pogawędki, skocznych pląsów i iście domowej swobody, bawiono się ochoczo aż do godziny 4. rano. Dyrekcyi tegoż Towarzystwa należy się istotnie uznanie, że przez takie wieczorki łączy tem silniej swoich członków wesołą, swobodną a przyjacielską zabawą, z której każdy wynosi najmilsze wspomnienie i zadowolenie. W czasie karnawału, wieczorki te będą miały wielkie powodzenie, byle tylko nasze piękne panie w toaletach więcej domowych, aniżeli jak dotąd w strojnych jawić się raczyły.

— **„Światełko"** illustrowane czasopismo dla dzieci polskich, wychodzące tu od lat 4 pod redakcyą p. Stan. Tokarskiego, a odznaczające się pedagogicznie doborową treścią, narodową tendencyą i staranną w ogóle redakcyą, możemy naszym rodzinom polskim polecić z nowym rokiem jak najgoręciej. Weźcie pierwszy lepszy Nr. tego pisemka do ręki, a przekonacie się, ile tam zacnej polskiej myśli, ile wzniosłego ducha i pięknych zasad jakiemi właśnie w dzisiejszych smutnych dla nas czasach, nasze młode pokolenie karmić należy. Prenumerata tak mała, (gdyż tylko 4 złr. a. w. rocznie) nieuczyni żadnej rodzinie uszczerbku, a zasiejo niejedno zdrowe, pożyteczne ziarno w sercu i główce dziatwy, podtrzyma to jedyne u nas tak potrzebne i tak chwalebnie swemu zadaniu odpowiadające wydawnictwo. — Nie dajmy się w tym względzie zawstydzać Niemcom, Czechom i t. p. u których takie pisemka w krociach się rozchodzą, podczas gdy my i to jedyne tak obojętnie traktujemy.

POCIĄGI KOLEJOWE

w Stanisławowie.

(Wedle zegaru kolejowego)

Przychodzą:

Ze Lwowa: miesz. 5 godz. rano. posp. 9 godz. 14. min rano; miesz. 6 godz. 15 min. wiecz.

Z Czerniowiec: miesz. 8 godz. 50 min rano; posp 6 godz 6 min. wieczór; miesz. 8 godz. 51 min. wiecz.

Ze Stryja: miesz. 4 godz. 48 min. rano; osob. 9. godz. min. rano; osob. 5 godz. 51 min. popoł.

Z Husiatyna: osob. 8 godz. 35 m. rano. i osob. 5 godz. 37 min popołudniu.

Odchodzą

Do Lwowa: miesz. 9. godz. 15 min. rano; posp. 6 godz 16 min. wieczór; miesz. 9 godz. 9 min. wiecz.

Do Czerniowiec: miesz. 5 godz. 18 min. rano; posp. 9 godz. 30 min. rano; miesz. 6 godz. 40 min. wiecz.

Do Stryja: osob. 9 godz. 40 min. rano; osob. 6 godz. 2 min. wieczór; miesz. 11 godz. 43 min. w nocy.

Do Husiatyna: osob. 10 godz. rano i osob. 6 godz. 50 min popołudniu.

Jednorazowe posmarowanie za pomocą zwyczajnego pędzla zabezpiecza na całe lata od uszkodzenia, chociażby takowe były wystawione na ciągłe wpływy powietrza.

Belki i ściany dwukrotnie pociągnięte Exsicatorem, nie dopuczczają wilgoci i grzyba drzewnego.

Nadmienia się także, że gdyby kto zechciał przedmioty pociągnięte Exsiccatorem pomalować olejną farbą to farba powinna być nieco jaśniejsza, gdyż Exsiccator cokolwiek przebija z pod świeżo nałożonej farby na tenże.

Exsiccator ma i tę własność, że **uprzykrzone muchy podczas znojnych dni znajdujące się po większej ilości w stajniach i oborach zupełnie odpędza a tem samem można bydło od nich uchronić**, gdyż owady te nietylko że narażają na dokuczliwe cierpienia, ale pozostawiają pod przeciętą skórą swe zarodki. Zaradczym środkiem jest sposób następujący: przed wypuszczeniem bydła na pastwisko należy zawiesić mu na szyję sznurek nasycony w płynie Exsiccatora, sznurek ten powinien być założony w ten sposób jak szleje u konia, przy czem niech ma łokieć lub więcej objętości, aby był nawieszony swobodnie i co każde 10 dni nasycać w Exsiccatorze, wówczas jest bez zaprzeczenia skuteczniejszem aniżeli smołowiec (Ther) bo pomimo, że takowy często bywa w podobnych razach a nawet i przy sprzętach drzewnianych na wsiach używany, lecz użycie go nie można nazwać praktycznem, gdyż smołowiec zalewa i zalepia każdą strukturę przez co się tylko wywołuje zamólenie.

Zważywszy wypróbowane własności Exsiccatora i upewniwszy się że nasiąkuięte nim sprzęty gospodarcze będą o wiele trwalszemi, gdyż nie zaszkodzi im ani działanie słońca, ani deszczu śmiało go mogę zalecić osobom interesowanym.

Nadesłane

Zwraca się uwagę na ogłoszenie I. ogóln. Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków we Wiedniu, które jak nam donoszą, z zobowiązań przyjętych najrzetelniej wywiązuje się.

Wydawca: K. Kuliński. Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.